TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 9. Lutego. № 6.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O Arcybiskupie Gnieźnieńskim.

I.

Układ rzeczypospolitéj, od pierwiastków Chrześcijaństwa w narodzie naszym, rozwijał się we wszystkich stósunkach państwa, rodziny i spółeczeństwa na zasadach wiary chrześcijańskiéj i zakonu kościelnego. Ztąd podziśdzień spojenie religii i narodowości, wyrosłe na podstawie dziejów blisko tysiącletnich, którego nie stargały ani własne obłędy, ani natarczywe napaści. Jedność ta jest dla nas w chwilach walki potęgą, jak w czasach pokoju źródłem oświaty i szczęścia, ozdobą w domu i u obcych. Wymownym jéj wyrazem w dziejach jest Arcybiskup Gnieźnieński. „Królestwo Polskie, mówi Orzechowski, jest jedno w Sarmacyey Państwo; własnemu Królowi Swemu, wolnie wybranemu, z łaski Bożéj, przez Kapłana poddane: a w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim Kościele zawarte i zamknione. — Arcybiskup Gnieźnieński jest w Polsce Kapłan Najwyższy, Prymas Królestwa Polskiego, Posłaniec Stolicy Apostolskiéj, zwierzchni Biskupów Polskich: początek rady, ręka i usta Boże. Przez którego Pan Bóg króla Polakom daje; wolności pospolitéj, pokoju i dusznego zbawienia Korony Polskiéj strzeże.“ —

Jak Polska przez Chrzest wstąpiła z zupełném równouprawnieniem w rodzinę narodów zachodnich, ustrzegłszy się zaboru niemieckiego w imie Krzyża: tak utrzymała niepodzielny układ państwa w stósunkach wewnętrznych przez władzę Arcybiskupów Gnieźnieńskich. Oni to w kolei najrozmaitszych niebezpieczeństw, grożących narodowi podziałami, już to pomiędzy synów królewskich, już pomiędzy ambitnych możnowładzców, stanowili zawsze dla narodu w podziałach ognisko jedności. Ustanowienie hierarchii Gnieźnieńskiéj przez osadzenie Metropolity znaczyło za Chrobrego niezawisłość Polski Chrześcijańskiéj od Ottonów, Magdeburga, Salzburga lub Moguncyi: a kiedy Krzywousty kraj na dzielnice podarł, i w każdéj z nich prywata rodzinna stanęła rzeczypospolitéj naprzeciw, Stolica Metropolii była jedynym węzłem, bez którego Łokietek nigdyby nie był zwaśnionych związał, ani Kazimierz związanych pojednał. Jedyny Metropolita rozgraniczonych łączył swą jurysdykcyą, a jednością prawodawstwa kościelnego przypominał potrzebę jedności prawa świeckiego i osiągnienie jéj przysposabiał. —

Kiedy zaś naczelnik Kościoła w narodzie już téj pracy dokonał i czuwał z niezasypiającą bacznością nad utrzymaniem i utrwaleniem jedności odzyskanéj, władza jego zasługą do tyla urosła, że panu świeckiemu nie można było zapomnieć o duchownym księciu. To też, zamiast sporów o inwestyturę i podziału na Gwelfów i Gibelinów, podziwiamy w Polsce poszanowanie wzajemne dwu władz naczelnych, jakiego w innych państwach daremnie szukać. Arcybiskup Gnieźnieński, osiadłszy prawicę króla, był początkiem rady jego i ustami bożemi odwiecznego prawa, hamulcem samowładnych rządów i stróżem wolności narodowéj, ale zarazem pogromcą swywoli, czy miał przywołać króla do karbów prawa, czy przypomnieć obowiązek w katolickim narodzie. —

Ztąd poszło, że w epoce powodzenia narodowego widzimy Arcybiskupa Gnieźnieńskiego otoczonego blaskiem, który w duchownych sprawach świetność ukoronowanego króla przechodzi, a w świeckich jego majestatowi niemal wyrównywa. — I nie dziw. Biskup Stolicy Monarszéj, za Chrobrego jeszcze w Gnieźnie trwającéj, powinien był mieć pierwszeństwo nad sąsiednimi braćmi: już by skutecznie w obec władzy świeckiéj duchowną przedstawiał, już przez samo przybliżenie biorąc udział w majestacie królewskim. Z tém łączył się urok grobu Świętego, Apostoła i Męczennika, gdzie coraz rozliczne z daleka gromadziły pielgrzymów, z darami dla Kościoła, z hołdem dla Biskupa.

Na wysoki urząd, opatrzony hojnym wymiarem władzy, ale i uginający się pod odpowiedzialnością, wybierano co było najzacniejszego urodzeniem, nauką, pobożnością i majątkiem, doświadczeniem i zasługą. Kto o wyborze Arcybiskupa stanowił: Kapituła, Król lub Papież, zawsze dbał, by osadzić takiego, co był ozdobą duchowieństwa; a kto zaszczytu dostąpił, wszystko dokładał, by przeszłości dorównać, puściznę bogatą zostawić. Takie kilkuwiekowe dokładanie nowéj pracy do zebranych zasług musiało z biegiem czasu wznieść Stolicę Prymasów nad głowy narodu; a Rzeczpospolita, szlacheckiéj równości z zazdrością pilnująca, tytułów wszelkich nadewszystko skąpa, władzy urzędów krajowych ze swywolą oporna, dla obcych potentatów nad miarę uprzejma, swemu Arcybiskupowi nie zajrzała wszelkiéj wyższości, pierwszym go księciem przed synami i braćmi królewskimi wszędzie wita, najjaśniejszą władzę majestatu w ręce mu pod niebytność króla oddaje, i nie pozwala, by nuncyusz lub kardynał rzymski, albo książę hołdowny krok pierwszy przed nim miał zająć. Na powitanie jego koło senatorów wspaniałem taborem wyjeżdża, sejmująca szlachta wychodzi, urzędnicy dworu królewskiego pokłony niosą, sam król się podnosi, kołpak z głowy zdejmuje, zstępuje ze stopni tronu i trzy kroki na jego spotkanie idzie. To Jaśnie Oświecony, Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Gnieźnieński, Legat Urodzony Świętéj Stolicy Apostolskiéj, Prymas i Pierwszy Książę Korony i Litwy! —

I. Pierwszy stopień wyższości nad innymi Biskupami w Polsce dały Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu prawa metropolitalne. —

Założenie Arcybiskupstwa w Gnieźnie w roku 1000 jest wespół z koronacyą Bolesława wyrazem uznania niezawisłości narodu polskiego od hegemonii Niemiec tak w świeckich jak w duchownych stósunkach. Uznanie to pochodziło w Rzymie z gotowości przyjęcia każdego narodu do rodziny chrześcijańskiéj, a u Cesarza

non tam libenter quam reverenter. Z nominacyą Gaudencyusza czyli Radzyna, brata Wojciechowego, Arcybiskupem w Gnieźnie miał się utworzyć w Polsce osobny system hierarchii katolickiéj, a biskupstwa poznańskie, krakowskie, wrocławskie i pomorskie w Kołobrzegu miały być ogniwami tego organizmu połączonego przez metropolią gnieźnieńską. Chrobry dołączył do tego w roku 1018 biskupstwo lubuskie, a gdy się kołobrzeskie na Pomorzu nie utrzymało, wstąpiło na jego miejsce tamże biskupstwo kamińskie. Gdy zaś Mieczysław II. założył biskupstwo kujawskie, Kazimierz Odnowiciel płockie, byłoby niemało dusz przyrosło metropolii, gdyby ze stratą Pomorza dla Polski nie były odpadły diecezye lubuska i kamieńska, które się późniéj zlutrzyły. Jeszcze w r. 1306 biskupi lubuscy w Biskupicach pod Sandomierzem, a późniéj w Opatowie rezydowali, aż w XV. wieku ślady ich zupełnie zniknęły. —

Wrocławscy Biskupi po oderwaniu Śląska łóżne z nami utrzymywali stósunki, choć ich bulle Kalixta III. w r. 1438 i Leona X. r. 1521 do obediencyi dla Gniezna przywołują, choć Piotr Biskup Wrocławski r. 1447 na wierność metropolicie przysięga, choć jeszcze r. 1619 Arcyksiążę Karól Biskup Wrocławski do Wawrzyńca Gembickiego w trwodze się ucieka i na synod przybyć obiecuje — aż z czasem i te słabe odnoszenia się zupełnie ustały. Misye dominikańskie w XIII. wieku przysparzały sufraganów dla Gniezna, bo na Inflantach pozakładano Rewelskie, Derptskie, Kurońskie czyli Piltyńskie biskupstwa, ale i te przez zlutrzenie się Inflant upadły, tak samo jak Sambieńskie Pomezańskie na Prusiech, albo Litewskie przez Mendoga w roku 1252 na krótki czas założone, jak na Rusi Halickie, Przemyskie, Włodzimirskie i Chełmskie, również od Dominikanów w połowie trzynastego wieku wiodące początek, jak na Multanach Seretskie, późniéj do Bakowa przeniesione. Trwalszego były istnienia Chełmińskie, utworzone przez Konrada Mazowieckiego w roku 1222 i Warmińskie, z których gdy Warmińskie prosto od Rzymu zależało, tylko Chełmińskie weszło do składu Gnieźnieńskich sufraganii. Po chrzcie Litwy za Jagiełły rozszerzają się jeszcze granice Archidiecezyi przez erekcyą Wileńskiego w r. 1387, Kijowskiego w r. 1400, Żmudzkiego w Miednikach czyli Worniach w r. 1417; a w końcu powstało Inflantskie w Dynaburgu po odzyskaniu tejże prowincyi przez Stefana Batorego w r. 1583 i Smoleńskie za Zygmunta III. w r. 1613 urządzone. —

Po różnych zmianach w czasach świetnych Kościoła w Polsce należały do Prowincyi Gnieźnieńskiéj te sufraganie: Biskupstwo Krakowskie, Kujawskie, Wileńskie, Poznańskie, Płockie, Łuckie, Żmudzkie, Chełmińskie, Inflantskie, Smoleńskie. Chwilowo zaś liczyły się w różnych kolejach do Archidiecezyi: Wrocławskie, Pomorskie, Kamińskie, Lubuskie, Rygskie, Rewelskie, Derptskie, Kurońskie czyli Piltyńskie, Sambieńskie, Pomezańskie, Warmińskie, Halickie, Przemyskie, Włodzimirskie, Chełmskie, Seretskie. —

Władza Metropolity rozciągała się nad sufraganiami według pospolitego prawa kościelnego, a lubo to w miarę zmiany stósunków rozmaity zakres zwierzchnictwa metropolity nad sufraganiami wykreślało, lubo przy coraz częstszych z Rzymem stósunkach, coraz ściślejszém określeniu obowiązków biskupich przez Sobór Trydencki, przy ostateczném ustaleniu prawodawstwa kościelnego w wieku XVI., prawa metropolitów wielkiéj uległy zmianie i utraciły pierwiastkowe znaczenie, przecież ustawy synodów naszych praw metropolity strzegą, a Arcybiskupi sami ich się ze skutkiem często dopominali. Nie ulega wątpliwości, że Arcybiskup Gnieźnieński sufraganów swych zatwierdzał i wyświęcał. Pomimo wczesnych usiłowań, aby to prawo przenieść na zastępców Stolicy Apostolskiéj, widzimy, że Metropolita przez stanowcze walki w prawie swém się utwierdził. W XIII. wieku przyszło do starcia. Po śmierci Bogufała, Biskupa Poznańskiego kapituła wybrała następcą zmarłego swego proboszcza Piotra Prawdzica, męża wielkiéj nauki i pobożności, jak świadczy Długosz. Tymczasem Kardynał Hugo Legat zabronił Arcybiskupowi Pełce wykonać prawo potwierdzenia. Kilka poselstw kapituła wyprawić musiała, zanim Opiso, Opat Mesański, następca Guidona, Arcybiskupa do pierwiastkowego prawa przywrócił. — Odtąd Pełka nietylko Piotra potwierdza, ale i Wita Polaka, Zakonu św. Dominika na Biskupa Litewskiego, i obu w Kozłowie pod Sochaczewem razem święcenia udzielił. Podobnie potwierdza Bogufała III. Cystersa z Lędu na biskupstwo Poznańskie w Kurzelowie, a święci go w Lędzie roku 1255, Piotra Breve i Andrzeja Ciołka, na biskupstwo Płockie, jednego w Kaliszu a drugiego w Gnieźnie, a nawet Błogosławionego Prandotę na Biskupa Krakowskiego, jak twierdzi Starowolski w Żywotach Biskupów. Jeżeli za rządów Ludwika w r. 1381, Scibor, Biskup Płocki, niezadowolniony potwierdzeniem metropolity, wysyła posły o potwierdzenie papiezkie, to sam Długosz poczytuje kroki te za niepotrzebne i bezskuteczne. Tymczasem przy coraz łatwiejszych stósunkach z Rzymem potwierdzenie metropolity coraz rzadszém się staje, wszakże jeszcze i w piętnastym wieku roztropność lub potrzeba nakazywały niekiedy odwoływać się do tego metropolitalnego prawa, przywracając Arcybiskupom Gnieźnieńskim władzę potwierdzania sufraganów. Tak Wincenty Kot potwierdzał roku 1439 Pawła Giżychiego, Scholastyka Krakowskiego Biskupem Płockim, kiedy potwierdzenie Eugeniusza IV., wątpliwego papieża, niepewném się zdawało. Tenże sam Arcybiskup wyświęcił w kolegiacie kaliskiéj Biskupem Poznańskim Andrzeja z Bnina, sławnego z gorliwości pasterskiéj i z wykurzenia Husytów w Wielkopolsce. Co więcéj, gdy kapituła Wrocławska po śmierci księcia Konrada Biskupa swego w jego miejsce wybrała jakiegoś Piotra, niskiego urodzenia ale wysokich cnót kapłana, Arcybiskup Wincenty dał mu potwierdzenie, a Janowi sufraganowi gnieźnieńskiemu wyświęcić go we Wrocławiu polecił.

Wielka w tym przywileju Arcybiskupa zmiana zajść musiała, kiedy prawo wyboru na opróżnione biskupstwa przeszło z kapituł na króla. Słusznie wtedy i Arcybiskupi przestali wykonywać przywiléj, ustępowany im przez Stolicę Apostolską, który wrócił do pierwiastkowych dzierzycieli, Biskupów Rzymskich. Im wyższy bowiem był elektor, tém wyższy powinien był być confirmator.

Wszakże władza metropolitalna przeto nie ustawała. Nie miejsce wywodzić przywileje metropolitalne z prawa powszechnego płynące, ale chociaż dotknąć główniejszych należy. Wolno jest Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu wizytować diecezye swych sufraganów. Prawda, że Sobór Trydencki dopiero wtedy na taką wizytacyą pozwala, kiedy Arcybiskup we własnéj diecezyi temu obowiązkowi zadosyćuczyni; wszakże dla rozległości diecezyi Gnieźnieńskiéj, która od Konieczném na krakowskiém pograniczu do Pobiedzisk liczy 58, a od Kaszub do Śląska 50 mil, nie zważano na ten

przepis, bo już Jarosław Bogoria Skotnicki r. 1369 wizytował diecezyą krakowską dla załatwienia powstałych pomiędzy królem a biskupem zamieszek: „Gdy były zruszone, tak pisze statut Sarnickiego, nienawiści wielkie i różności między duchownymi i świeckimi osobami, Pany Diecezyi Krakowskiéj, potém były uspokojone między niemi na Sejmie przez króla Każmierza, i na Synodzie przez Bodzantę, Biskupa Krakowskiego na jeden czas w Krakowie czwartego dnia miesiąca Czerwca roku 1369 złożonym, przy czém był Jarosław Gnieźnieński Arcybiskup Boguzia rzeczony, który na ten czas za przyczyną onych różności za władzą swego przełożeństwa wizytował Diecezyą Krakowską". —

I stanowi Arcybiskup ustawy następném skazaniem: „My tedy wezwawszy imienia Bożego i poradziwszy się ludzi mądrych, i dobrze się około tego rozmyśliwszy, dla dobra pokoju i użytku kościoła krakowskiego, mocą kompromisu przerzeczonego, uchwalamy, postanawiamy, skazujemy i kończąc rzecz to jednanie czynimy między królem JMĆ. i Biskupem przerzeczonym".

Również z prawa pospolitego służy Arcybiskupowi prawo zwoływania Synodów prowincyonalnych i ogłaszania uchwał ich po poprzedniém potwierdzeniu w Rzymie w całéj prowincyi swéj metropolii. To wszakże jest u nas szczególnego, że Arcybiskup Lwowski, acz sam metropolita we spółce ze swymi sufraganami według uchwał synodalnych Gębickiego i Wężyka stawa na synodach, zwoływanych przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Tam Arcybiskup wespół ze sufraganami nie tylko stanowi uchwały, obowiązujące w całéj prowincyi, ale zasiada zarazem jako sędzia najwyższéj instancyi rozstrzygać żałoby, zanoszone przeciw Biskupom i ich wyrokom przez ich diecezan.

Z praw szczególnemi przywilejami przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego pozyskanych wymieniamy:

1. że mu wolno karać Biskupów podwładnych *poena arbitrali* za przeciążenie w pobieraniu tax, z powodu dyspens, indultów, wyroków lub innych czynności do urzędu biskupiego należących;

2. że mógł dla zbytecznego oddalenia sufraganii mianować podwładnych sufragana, przeciwko któremu zaniesiono apelacyą pełnomocnikami do wytoczenia śledztwa w sprawie powołanéj z upoważnieniem do ukarania opornych, gdyby delegatowi arcybiskupiemu posłuszeństwa odmówić miano;

3. że mógł sufraganów zmusić do odbierania i żądania świadectw w sprawach apelacyjnych od diecezan w tychże sufraganiach, a nawet sądy stanowić i sędziów wysyłać w diecezyach sufragańskich do odbywania spraw apelacyjnych;

4. że mógł znieść exkommunikę sufragana niesłusznie wyrzeczoną na apelacyą exkommunikowanego i restytuować apelanta do pełności praw w Kościele i państwie. W tym przedmiocie stanowi nawet w Krakowie Jarosław Gnieźnieński w r. 1369: „o chowaniu interdyktu albo klątwy takeśmy skazali: iż gdy z przygody jakiejkolwiek przyda się: iż na Kraków będzie dana klątwa, tedy miasto Każmirz przy rzece Wiśle téj klątwie nie ma być podległe: i także gdy Każmirz zakliną, Kraków ma być wolen od klątwy". — Tak samo o klątwie orzeka we Wileńskiéj diecezyi Michał Radziejowski Arcybiskup, kiedy w roku 1694 z Wojewody Wileńskiego klątwę przez Biskupa rzuconą podwakroć zdejmuje.

Do zewnętrznych oznak Arcybiskupa należy palliusz i krzyż, o których, jako wszystkiéj godności arcybiskupiéj wspólnéj ozdobie, nie wspominalibyśmy, gdyby Gnieźnieńskim Panom i w tém nie służył nadzwyczajny przywiléj. Palliusz jest to jarzemko z białéj wełny jagnięcia tkane, czarnemi krzyżami znaczone, na grobie Piotra św. przez Papieży błogosławione, dla osobistego użytku każdego Arcybiskupa przeznaczone, do grobu z jego zwłokami chowane. Tylko w swoim kościele i diecezyi według przywileju wolno je nosić metropolicie, wszakże Gnieźnieńskim Panom służy do palliusza prawo we wszystkich, nawet przywilejem papiezkim z pod dozoru biskupiego wyłączonych kościołach całéj prowincyi metropolitalnéj. Krzyż zaś wizerunkiem Zbawiciela do Arcybiskupa zwrócony noszony bywa nietylko przy nabożeństwie, ale wszędzie gdziekolwiek ten w urzędzie swym idzie. Krucyferem jest kanonik, który chociaż w Senacie, chociaż na komnatach królewskich przed Arcybiskupem postępuje i przy nim stoi.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 31 Stycznia 1866.

Duchowieństwo dekanatu Krobskiego odbyło w Oporowie na dniu 14 Listopada r. z. kongregacyą dekanalną, rozpoczynając takową odśpiewaniem *officium defunctorum*, w czasie którego X. Frańciszkowski, komendarz z Konar odprawił mszą św. żałobną za braci zmarłych.

O godzinie 10 odśpiewał X. Tafelski, komendarz z Krobi wotywę *de Spirito S.* wśród niéj miał kazanie o kapłaństwie X. Pampuch, pleban z Pawłowic. po ukończoném nabożeństwie JX. prodziekan Smitkowski proboszcz z Jutrosina przewodniczący zgromadzeniu zagaił posiedzenie stósowną do okoliczności przemową i przystąpił do obrad, po których ukończeniu salwował posiedzenie.

Z poczynionych legatów zatwierdziła Władza duchowna i wydała ordynacye następujące:

1. Dnia 28 Grudnia r. z. na legat Marcina i Elżbiety małżonków Złobińskich tal. 100 dla kościoła filialnego w Laskach w parafii Trzcinnickiéj na msze za duszę swych rodziców Szymona i Frańciszki Złobińskich i Michała i Antoniego Parzonków, a po śmierci testatorów i za ich dusze.

2. Dnia 29 Grudnia na legat śp. X. Wojciecha Stajkowskiego byłego komendarza w Noskowie tal. 100 dla kościoła w Noskowie na jednę mszą śpiewaną za duszę testatora i rodziców jego Stefana i Teodozyi i roczne wymijanki.

3. Dnia 5 Stycznia 1866 na legat nieznajoméj osoby tal. 100 dla kościoła w Golejewku na 4 msze śpiewane za dusze Bartłomieja Bieńkowskiego i Agniszki Kapały z Chojna.

4. Dnia tegoż na legat Józefa i Maryanny małżonków Pieczwajdów z Brodowa tal. 100 dla kościoła w Nietrzanowie na dwie msze żałobne śpiewane.

5. Dnia 15 Stycznia na wniosek JX. Nitsche kommendarza w Koźminku wydano ordynacyą na 9 legatów z dawniejszych czasów, w ogólnéj sumie 371 tal. 12 śrb. na 8 śpiewanych i 7 czytanych mszy za duszę legataryuszow w ordynacyi bliżéj oznaczonych, a to dla kościoła w Koźminku.

6. Dnia 16 Stycznia na legat Jerzego Hubrich z Wschowy tal. 100 dla kościoła w Wschowie na mszą żałobną za duszę żony Anny Rozyny i za niego po śmierci.

W posadach wikaryuszów zaszły następujące zmiany:

JX. Waligórski z Konojadu przeznaczony pierwotnie do Czarnkowa otrzymał Wikaryat w Chludowie, a JX. Sydow z Chludowa przeniesiony na pierwszego mansyonarza i Wikaryusza do Czarnkowa,

JX. Namysł z Pempowa na wikaryusza do Gostynia.

JX. Merkel administrator z Śmigla na wikaryat do Żytowiecka.

JX. Dambek z Grodziska na miejsce JX. Merkla do Śmigla i Starego Bojanowa.

JX. Fórmanowicz z Komornik na drugiego Wikaryusza do Grodziska.

JX. Śliwinski z Żytowiecka do Komornik.

Kościoły w Bieganowie i Zieleńcu w dekanacie Miłosławskim będące pod zarządem JX. komendarza Nerlicha osierociały przez śmierć tegoż nastąpioną dnia 14 Stycznia r. b.

Zmarły JX. Antoni Nerlich rodził się w Kursdorfie dnia 19 Grudnia 1805, kształcił się w gimnazyum Głogowskiém, a później w Leszczyńskiém. Zawód swój duchowny rozpoczął w r. 1830 wstąpieniem do seminaryum Poznańskiego. Wyświęcenie jego na

kapłana nastąpiło w roku 1834. — Był komendarzem w Ołoboku z kąd w Czerwcu 1853 r. odwołanym został i przeznaczonym na altarzystę do Mokronosa, a dnia 13 Czerwca 1856 powierzono mu komendę nad kościołem w Bieganowie i Zieleńku, gdzie go śmierć po długiéj chorobie zaskoczyła.

(Koresp.) **Z pod Łysej Góry.**

Szematyzm biskupstwa wrocławskiego na r. b. podaje nam na wstępie porządek biskupów téj naszéj katedry, (a to według źródeł dotąd mniéj uwzględnionych) jakiegośmy w przeszłych podobnych spisach nieznaleźli; bo dopiero około r. 1000 miał jakiś Jan na naszéj stolicy zasiadać, (niby pierwszy nasz biskup), o którego roku śmierci nic z pewnością powiedzieć nie można. Historycznie pewny porządek biskupów zaczyna się według tego szematyzmu dopiero z Hieronimem, Rzymianinem r. 1051 (1052). Czy dotąd we zwyczaju będące spisy biskupów naszéj katedry, zaczynające z r. 966, czy spis bisk. obecnego szematyzmu na prawdzie polega, zostawiamy bez rozstrzygnięcia!

Katedra nasza liczy obecnie rzeczywistych ks. kanoników 2, *ad honores* 6, tytularnych zaś 3; — ks. wikarych katedralnych 8, z fundacyi ks. podbiskupa Lisz 3, zakrystyanów 2, penitencyaryuszów 2, beneficyatów kaplicy św. Elżbiety 4, kaplicy zaś elektorskiéj 6. — W ks. b. tajnéj kancelaryi zasiada 6 rajców, 1 sekretarz i 2 kancelistów. Urząd ks. b. jeneralnego wikaryatu składa się z 11 rajców z prezesem na czele. Austryacka część biskupstwa ma własnego Jeneralnego Wikarego i radzców w Cieszynie. Sprawami małżeńskiemi zawiaduje urząd we trzech instancyach we Wrocławiu, osobny także w I. instancyi dla części austryackiéj w Cieszynie. Osobna komisya zawiaduje majątkiem kościołów w Śląsku zniesionych. Cała diecezya (w Prusach i Austryi) dzieli się na 14 komisaryatów, 93 archipresbyteratów i 86 inspektoratów szkół dystryktowych. Oprócz seminaryum klerykalnego istnieje we Wrocławiu konwikt dla teologów diecezalnych, seminaryum chłopców połączone ze zakładem chłopców śpiewaków w katedrze; w Nysie zaś dom przytułku dla księży emerytów. Na wydziale teologicznym we Wrocławiu pracuje 7 ks. prof. na gimnazyach we Wrocławiu, Wielkim-Głogowie, Gliwicach, Nysie, Opolu, Raciborzu, Zaganu i Cieszynie 11 ks. katech.; na wyższéj zaś szkole realnéj w Nysie i niższéj w Cieszynie po 1 ks. katech. — Seminarya nauczycielskie mamy we Wrocławiu, Górnym-Głogowie, Piskreczam, Liebenthale i w Cieszynie.

W r. 1864 wyświęcono 35 teologów na księży, z których 2 do pragskiéj, 2 do ołomunieckiéj diec. należeli, w r. b. zaś 44. (3 z pragsk. diecezyi.) Jubilatów mamy 20; po za obrębem diecezyi żyje 14 księży.

Ochronki znajdujemy: we Wrocławiu, elektorską dla szlacheckich; u świętéj Jadwigi dla obywatelskich; u Bolesnéj Matki Boskiéj dla innych dziatek; daléj w Nysie dla 40 chłopców, w Boguczycach u Bolesnéj Matki Boskiéj (założył r. 1858 ks. proboszcz Leop. Markiewka); w Kant ks. dziek. Dürra (1855); w Gliwicach (1862 ks. dziek. Kühn); w Górnym-Głogowie (1864); w Grotkowie ks. prob. Kaspara Hoffonanna (1862); w Gura ks. dziek. Otto (1846); w Liskach pod Rybnikiem u św. Józefa (Rycerz de Połednik); w Piskreczam u św. Józefa (Józ. Henke obywatel 1864); w Niem. Piekarach także u św. Józefa (obywatel Heer 1859); w Poczdamie dom ratunku (1861); we Warta dom ratunku (1859); w Cieszynie (1850 obecnie dla 30 dziatek) i w Trachenbergu dla 12 chłopców (r. 1724).

Zakłady dla starych i ubogich ludzi mamy: we Wrocławiu u św. Łazarza dla 30 mężczyzn; w Nysie u św. Józefa dla 36 starych i 48 sierót; w Paczkowie dla 8 starych i 4 chorych; w Otmachowie dla 12 starych i 4 chorych; w Grotkowie dla 9 starych; we Wanzen dla 8 kobiet; w Ziegenhalsie dla 8 starych; w Hospitalgrundzie pod Bytomiemna Śląsku u św. Ducha dla 12 mężczyzn i 12 kobiet; w Ohechlowie (r. 1863 zał. ks. dz. Koziełek); w Dietzdorfie (r. 1670 hrabia Churschwand); we Frauwaldau u św. Jadwigi razem ochronka (1863 ks. pr. Gogol); w Wielkim Głogowie dla 5 męż. i 10 kob. (ks. kan. de Paczyński); w Mysłowicach u św. Ludwika (r. 1863 nowo założ. legatem ks. dz. Markiewki); w Naumburgu u św. Józefa dla 12 kob.; w Neulandzie oraz ochronka i zakład dla chorych (1853 śp. hrabina de Nassau); w Opolu dla 6 kobiet, jako téż inny dla 12 górników; w Opersdorfie śp. Bombelesa oraz dla chorych (r. 1838 ks. pr. Kaspar Benisz); w Zaganie u św. Ducha dla 7 kob.; w Szwiebusie połączone zakłady u św. Krzyża i św. Ducha dla 12 starych (1379 i 1553 zał.); w Trzebnicy u św. Łazarza dla 12 kobiet; w Cieszynie u św. Jerzego dla 21 starych; w Bielsku u św. Anny; w Polskiéj Ostrawie i we Frydku u św. Krzyża.

Zakłady dla ubogich chorych istnieją: w Nysie u św. Trójcy dla 41 chorych; we Frankensztajnie (1859 bracia hrab. Konst. i Stan. de Schlabrendorf); w Gorlicach u Sióstr Miłosierdzia oraz ze szkołą przemysłową (1863); w Langenbielau u św. Elżbiety (1859); w Löwenbergu u św. Jadwigi razem dla sierót (1860); w Naumburgu (1863 ks. dziek. Denoke; w Opolu u św. Wojciecha razem dla sierót (1851 ks. kan. Karól Gärth); w Zaganie u św. Doroty dla 12 chorych (1859 Dorota księżna ze Zaganu); w Trzebnicy u świętéj Jadwigi oraz dla sierót; w Warmbrunie u św. Jadwigi oraz ochronka (1855); w Pauliner-Wiese pod Górnym-Głogowem (1847 ks. pr. Józef Kaizig; w Cieszynie w klasztorze braci miłosierdzia (Bonifratrów) i w klasztorze Elżbietanek, w Brydze u P. Maryi oraz dla sierót.

Domy poratunku istnieją we Wrocławiu u świętéj Jadwigi i u św. Wincentego; we Frankfurcie nad Odrą wraz ze szkółką; w Jauerniku i w Stein-Seiffersdorfie wraz ze szkółką.

Inne zakłady mamy jeszcze: we Wrocławiu zakład u św. Jana dla chłopców uczących się śpiewu, i zakład P. Maryi dla sług żeńskich posady szukających; w Nysie komisyę zawiadującą pobożnemi fundacyami oraz i seminaryum chłopców; w Brydze barona de Lilgenau zakład dla chłopców; w Grünhofie zakład św. Alojzego mający na celu wychowanie dziatek (1857 JMĆ. prezydent Bekedorf); w Kraidel zakład szkólny wraz z ochronką (1856 ks. pr. Dom. Jaszke); w Langenbielau zakład św. Wincentego dla wychowania dziatek (1856); zakład śp. Szollenbacha dla 5 ubogich uczniów w klasztorze Lubuszskim; w Neuzelle zakład dla dziatek przygotujących się do pierwszéj św. komunii wraz z ochronką (ks. dz. Birnbach) i we Wycichnonie zakład szkólny kanoników, ks. Jana i Leopolda Jakubców wraz z ochronką.

Spojrzyjmy także na zakony i towarzystwa klasztorne naszéj diecezyi. Towarzystwo Jezusowe liczy w Nysie 3 członków; — zakon OO. Franciszkanów *strictioris observantiae* na Górze św. Anny i w Nowém Mieście 16; — zakon Bonifratrów we Wrocławiu, Nowém Mieście, Pilchowicach, Frankensztajnie, Sztainowie i w Cieszynie 70; — zakon zaś OO. Piarów w Białowodzie 4 członków.

Zakon św. Urszuli we Wrocławiu, Świdnicy, w Liebentahlu, Berlinie i w Raciborzu (tymczasowo) liczy 135 panien; — zakon św. Elżbiety we Wrocławiu i w Cieszynie 46 członków; — klasztory panien dobrego pasterza we Wrocławiu i Scharlotenburgu liczą 26 sióstr; — klasztór panieński zakonu św. Maryi Magdaleny od pokuty w Laubanie ma 25 sióstr. — Ubogich szkół sióstr *de Notre Dame* we Wrocławiu, Opolu, Koźlu, Strygowie, Lignicy, Frankfurcie nad Odrą, Krajdlu, Münsterbergu, Nowém Mieście, Gurowie, Bielsku i Johannesbergu liczy diecezya 75 członków, oprócz których jeszcze w hrabstwie Glackiém 24, w diecezyi Ołomunieckiéj 5, w archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj pracują 3 siostry. Siostry miłosierdzia ze zakonu św. Karóla Boromeusza w Nysie, Pauliner-Wiese pod Górnym-Głogowem, w Münsterbergu, Otmachowie, Frankensztajnie, Górnym-Głogowie, Gliwicach, Grotkowie, Boguczycach pod Katowicami, Mysłowicach, Raciborzu, w Neulandzie pod Nysą, Löwenbergu, Brydze, Ziegenhalsie, Dyrenfurcie, Grünhofie (w Pomeranii) w Trzebnicy, Jaworniku pod Gorlicami Wicichnowie, Tarnowicach, Gorlicach, Bytomiu, Frauwaldau, Paczkowie, Kanth, Piskreczam, Berlinie Zaganie i w Poczdamie w liczbie 265. — Siostry miłosierdzia świętego Wincentego a Paulo (córki chrześcijańskiéj miłości) pracują w Bytoomiu w liczbie 8; — siostry zaś miłosierdzia z 3 zakonu św. Ojca Franciszka w Opolu, Warmbrunie i Radomiu w liczbie 18; — ubogie sługi Jezusa Chrystusa w Neuland i Pferten w liczbie 8; — siostry niemieckiego zakonu w Liskach w liczbie 9; — siostry św. Jadwigi we Wrocławiu, Warta i Steinheitersdorf w liczbie 19, oprócz których jeszcze 9 w diecezyi pragskiéj się znajduje. Sióstr towarzystwa św. Elżbiety (szareczki) liczemy w Nysie, Nowém Mieście, Langenbielau, Wrocławie, Jauer, Złotéj Górce, Strygowie, Lignicy, Świdnicy, Neuzelle, Mogwicy, Liebau, Falkenberg, Hirszberg, Wielkim-Głogowie, Nowym-Targu, Szpandowie Berlinie, Liebenthal, Naumburg, Landeshut, Kant, Reichenbach, Bolkenhain, Konstat, Waldenburg, Jełubczycach (Dreznie, Reinerz, Rawiczu, Królewcu i w Lipsku, po za obrębem diecezyi) 200 członków.

W 32 archipresbyteryatach z liczbą 801,177 katolików mówi lud językiem polskim; w 2. arch. z liczbą 63,431 kat. polskim do morawczyzny się zbliżającym; w 5 arch. z liczbą 108,772 k. polskim i niemieckim; w 2 zaś arch. z liczbą 18,812 kat. łużyckim i niemieckim; wreszcie arch. li tylko niemieckim językiem. Liczba katolików dosięga 1,748,976; księży wszystkich 1,434, z których 541 utrakwistów (mówią słowiańskim (polskim) językiem) reszta niemców. Zakonników liczymy 94, zakonnic zaś 735 członków; parafialnych kościołów 1,097, filialnych 304; innych zaś 493; katolickich szkół 1,740; nauczycieli 2,723; uczniów aż 261, 459.

(Koresp.) **Z Przemyśla** 30 Stycznia.

Poczytuję sobie za obowiązek donieść czytelnikom *Tygodnika* o wypadku, który zaszedł na sejmie lwowskim 20 Stycznia. Gminy Balince i Trofanówka obrz. gr. katol. z archidiecezyi lwowskiéj podały, jak mówi sprawozdanie z rozpraw sejmowych skargę do sejmu o wydalenie z plebanii swego proboszcza, który

wyrokiem dwóch instancyi na prywacyą skazany dotychczas na probostwie przesiaduje i obecnością swoją niepokój w gromadzie wznieca. Skarga zawierała w sobie tyle strasznych obwinień przeciw księdzu, że gdyby jedna tylko część miała za sobą jakieś prawdopodobieństwo, inkulpat byłby z pewnością w więzieniu kryminalném osadzony i na ciężką karę, albo i na śmierć skazany. Wydział nie raczył wglądnąć w to, czy istotnie cała parafia wnosi skargę, i kto ją redagował. Snać nie zastanowił się, że dziś lada pokątny pisarz, a mamy ich po wszystkich knejpach i ulicach po dostatkiem, wypisze stósownie do wysokości nagrody mu ofiarowanéj, na każdego z członków sejmu zacząwszy od księcia marszałka taką skargę, że natychmiast wypadłoby oskarzonego zamknąć. Notabene pod względem formalnym nic jéj nie zabraknie, do każdego faktu powoła gotowych do przysięgi świadków, ale gdy się ich zacytuje, to albo się wcale nie znajdą na kuli ziemskiéj, albo powiedzą, że bez wiedzy i woli zapisani są za świadków. Wydział petycyjny z saméj treści skargi mógł był wnioskować o fałszu większéj części zarzutów, jeśli nie chciał ważniejszéj rzeczy uwzględnić, a tą jest, że zabierają się do traktowania jéj, tém samém wkraczał w zakres kościelnéj jurysdykcyi, do czego nie miał żadnego prawa. Wyniósł tedy skargę ową bezecną — jak gdyby najprawdziwsze rzeczy w sobie zawierała, przez sprawozdawcę adwokata Zyblikiewicza na sejmowe posiedzenie, i zamierzono odczytać ją w całéj osnowie przed powzięciem decyzyi. Duchowieństwo i poważnie myśląca część sejmu zaparła się temu, żądając sekretnego posiedzenia. Po wydaleniu widzów z loż i z galeryi postawił sprawozdawca ów wniosek wspomniony, któremu się duchowieństwo, a osobliwie ruskie opierało się tém, że zakończenie sprawy inkulpata przez 2 lata się zwlekło dla tego, iż syn jego jurysta w Wiedniu bawiący za pośrednictwem nuncyusza przeciw powyższym wyrokom rekurs do Rzymu założył, gdzie ta sprawa, jak wszystkie inne, z któremi się konsystorze tamże udają, zaległa. Debatami owemi, wrzaskliwie prowadzonemi, w których sobie obie partye zarzuty pełne jadu i goryczy czyniły, znużeni posłowie zażądali zamknięcia dyskusyi, co uchwalono, wybierając podług regulaminu po jednym mówcy pro i contra zostawiając ostateczny głos sprawozdawcy. Ks. arcybiskup Litwinowicz, do którego jurysdykcyi oskarzony ksiądz należał, i tutejszy ks. biskup Manastyrski, nie uznając kompetencyi sejmu do traktowania téj sprawy, czekali w sali świadkow na końcowy wniosek sprawozdawcy. Wiadomo bowiem, że na samym początku ks. metropolita oświadczył, że skargę do Rzymu odesłać należy. —

Po uchwale zamknięcia dyskusyi komisarz rządowy w celu wyjaśnienia sprawy oznajmił sejmowi, że rząd zapytywał obydwa konsystorze jako Iszą i IIgą instancyą, czyli ma znieść konfinowanie na rzeczonego księdza z przeznaczeniem mieszkania raz we Lwowie raz w Przemyślu nałożone, na które on bardzo się uskarzał. Na zapytanie swoje otrzymał rząd od konsystorza ruskiego odpowiedź stanowczą, że niepodobna znieść konfinowanie i przez to pozwolić księdzu owemu sprowadzić się do miejsca parafii. Zaś łaciński konsystorz odpowiedział, że zostawia namiestnictwu do osądzenia, czyli są powody po temu, iżby do zniesienia konfinowania przynaglały. JWks. biskup Manastyrski, jakkolwiek owa odpowiedź już po jego wyjeździe do Przemyśla nastąpiła, uznał potrzebę w celu obrony łać. konsystorza lwowskiego oświadczyć, że skoro ksiądz kondemnowany założył apelacyą do Rzymu, natenczas wyrok Iszéj i IIgiéj instancyi został w zawieszeniu, a zatém ksiądz miał prawo do temporaliów, a skoro nie było naglących przyczyn do usuwania go z miejsca parafii, więc nie mógł dać innéj odpowiedzi wysokiemu namiestnictwu. Dla dania téj explikacyi prosił ks. biskup o głos, który jednak według regulaminu był mu odmówiony. Mówcy tak z polskiéj jak z ruskiéj partyi godnie się z zadania swego wywiązali. Mówili bez namiętności, bez tendencyi upokorzenia tego lub owego konsystorza. Lecz sprawozdawca, jak gdyby nic innego krom znieważania sądów duchownych nie miał na celu, zabrawszy głos zawołał: „Wiecie Panowie, dla czego ksiądz N. N. *in loco parochiae* siedzi aż dotychczas? To sprawiły wpływy lwowskiego konsystorza łacińskiego, wpływy, jakich ksiądz N. N. i w poprzednim swoim procesie kryminalnym używał, aby zniesiony został wyrok sądu karnego krajowego przeciwko niemu wydany.“

Na takie obelżywe oskarzenie duchownéj władzy w obec tylu ludzi przez sprawozdawcę wypowiedziane, widząc JMks. biskup Manastyrski, że książe marszałek nie upomina mówcy, aby nie posuwał się do ubliżenia ks. biskupowi jako prezesowi konsystorza, powstał nie jako poseł, ale jako biskup nie uznający kompetencyi sejmu do krytykowania postanowień duchownego sądu, i upomniał sprawozdawcę, aby nie mieszał osobistości do téj sprawy i od tego, czy skarga w całéj osnowie ma być czytana lub nie, nie odchodził. Na to odrzekł p. Zyblikiewicz: Ja osoby ks. biskupa nie tykam, a zresztą, czy od przedmiotu odchodzę, osądzenie (wskazując na trybunę marszałka) tu przynależy. Na to powstał szmer, a Adam Potocki i inni odezwali się do p. Zyblikiewicza: „Ale i do Pana to nie należy ks. biskupa do porządku wzywać.” Zdziwiony marszałek i sekretarz pytają się nawzajem co zaszło, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego zamieszania, bo czém inném byli zajęci, jak to książe marszałek tłómacząc się u ks. arcybiskupa łać. z nieprzywołania Pana sprawozdawcy do porządku zapewniał. Poczém widząc ks. biskup, że sprawozdawca nie został upomniony, opuścił salę. Wtedy wybuchła jeszcze zjadliwsza dyskusya wymierzona na upokorzenie ruskiego konsystorza tak dalece, że ks. Litwinowicz z księżmi ruskiemi miał się ku wyjściu, ale uproszony od Adama Potockiego i zapewniony, że debata nie weźmie dla Rusinów złego obrotu, pozostał w ławce. Jeszcze musiał godzinę czekać na decyzyą, w skutek któréj ułożono nie czytać skargi przez extensum, tylko treść jéj sejmowi przedłożyć, a potém sprawozdawca wniósł odesłanie skargi do namiestnictwa. Sejm jednak postanowił, by przez namiestnictwo za pośrednictwem ministeryum udać się do Rzymu o przyspieszenie rezolucyi. Odpowiedziałem fakt z autentycznego źródła. Co do prożby o rezolucyą w Rzymie z bólem serca robię uwagę, że i tutejsza sprawa obsadzenia probostwa w Mościskach drugi rok blizko, pomimo dwukrotnéj prożby ordynaryatu i najniesprawiedliwszego rekursu, ze szkodą parafii 9 tysięcy dusz liczącéj tamże zalega. — Dziwią się tutaj, że Wydawnictwo umieszcza restituenda, które w dobréj woli są pisane, ale chromają w poglądzie na rzecz i w sądach o osobach, a nadto podały w 4 numerze zbyt wczesne doniesienie o rzeczach, które nikomu chwały nie przynoszą. Sprostowanie w obec żyjących ludzi, o których historyą autor chce pisać, jest niepodobne. Pochwały jak i nagany są zawczesne. Ogłaszania polemikę prowadzących nieprawdziwe. Lepiéj pisać o Swiętych, albo o zmarłych sprawiedliwych.

(Kor.) **Z nad Sanu** 22 Stycznia. Już na zaczęciu obrad sejmowych we Lwowie łatwo było spostrzedz, że intelligencya z świeckich złożona i réj wodząca w sejmie nietylko jest obojętną, dla kościoła ale z grubéj niewiadomości ducha katolickiego niejedno wniesie lub zawotuje, co się przeciwi temu duchowi. Doszło nas naprzód, że ci Panowie niechcieli do komisyi szkólnéj żadnego kapłana, a tém mniéj biskupa wybrać. Sądzili, że przez to uda im się przeprowadzić niegodny, i niedorzeczny program w broszurze Dietla wyłożony, podobniusieńki do owego, który w Badeńskiém masoński rząd katolikom narzuca. Nieznając naszego ludu, jego potrzeb duchowych, myśleli podnieść go przypuszczając gminnego wójta do prezydencyi w radzie szkólnéj. Miasto zrzec się krwawego zysku z propinacyi, którą powierzają w okrutne ręce pejsatych obywateli, miasto pomagać księżom do wydobycia z kufy wodczanéj nieszczęśliwego wieśniaka, aby przyszedł do poczucia godności chrześcijańskiéj, oni przez wyznaczenie dla księdza podrzędnego stanowiska w radzie szkólnéj, chcą z ciemnym ludem jakieś postępowe rezultaty osięgnąć.

Wybranie do komisyi szkólnéj dwóch biskupów, jest zasługą jednego kapłana, który owym panom zagroził, że porzuci z wieśniakami solidarność w głosowaniu z nimi, jeśli pominą księży w wyborze. Wątpię jednak, czy kościelna zwycięży w komisyi w obec większości znanéj ze swego programu, który tutaj w kraju tém więcéj śmiesznością trąci, ile, że panowie na prezesów rad szkólnych przeznaczeni czytać nieumieją.

Drugi wyskok antikościelnego usposobienia w przewódzcach sejmowych objawił się z powodu skargi przeciw plebanowi obr. gr. kat. od kilku gmin do sejmu podanéj. Książe Marszałek słusznie zauważył, że skargę należy odesłać do właściwego biskupa, ale większość mimo poważnych głosów popierających Księcia uparła się za traktowaniem sprawy. Na tyle ustępstwa zdobyto się przecie, że przystano, aby sprawozdanie na tajemnéj sesyi przedłożone było, gdyż skarga zawierała wiele gorszących szczegółów. Nikt ktokolwiek zna ustawodawstwo i karność kościelną niepochwali wkraczania sejmu — jak któréjkolwiek władzy kościelnéj prawo orzekania przysługuje. Niedziwimy się świeckim, ale jeśli się sprawdzi, że jeden z naszych księży wotował za przekazaniem téj skargi do komisyi sejmowéj, to wstyd nas za niego obleje, i będziem musieli płonić się w obec młodszéj generacyi duchownych, która zdrowiéj pojmuje wysokie powołanie władzy kościelnéj w zakresie dyscypliny. — Ksiądz przeciw któremu zaniesiono skargę do sejmu został w skutek kanonicznego procesu skazany na usunięcie się od beneficium czyli na prywacyą. Od tego wyroku założył rekurs do II. instancyi, którą dla lwowskich księży ruskich stanowi metropolita obr. łac.: Ten zatwierdził wyrok I. instancyi. Lecz delinkwent zgłosił od wyroku II. instancyi w należytym terminie apelacyą do Rzymu. Ks. Metropolita łac. otrzymawszy zawiadomienie o rekursie do Rzymu zaniesionym, dał o tém znać ruskiemu ks. Metropolicie z tym dodatkiem, że *lite pendente manent omnia in statu quo*, czyli, że wykonanie wyroku musi bydź zawieszone aż do rozstrzygnienia procesu w Rzymie. Chociaż tedy oskarzony pleban w skutek procesu został w wykonywaniu duchownego urzędowania swego zawieszony, czyli duchowną karą obłożony, to

jednak beneficiatem bydź nieprzestał, t. j. dochody z prebendy nie mogły mu bydź odjęte. Taki jest prawdziwy stan rzeczy. Ale pan sprawozdawca niezbadawszy sprawy chciał ją w obec biskupów i księży tak traktować jak skargę za nadużycia jakiego becyrkowego kancylisty. W obec właściwych sędziów nastroił ton do wysokości apodyktycznéj i nuż puścił się w gromienie powolności sądów konsystorskich. Widać, że ma gust do wyjątkowego stanu, a może śni mu się kiedy niekiedy dyktatura. Otóż w tym zapale wymknęło mu się między innemi, że konsystorz łacinski dla różnych wpływów zasystował karę prywacyi przez ruskiego biskupa na księdza wymierzoną. Wtedy obecny na téj turturze ks. biskup przemyski odezwał się: „Proszę osobistości nie tykać.“ Pan adwokat powinien był zrozumieć, że zarzucając konsystorzowi łac. jakoby ulegając różnym wpływom bieg sprawiedliwości zatamował, oskarza samego ks. arcybiskupa, boć przecie konsystorz jest tylko doradcą biskupa i wykonawcą roskazów i postanowień Jego. Ale pan Zyblikiewicz odparł: „Ja osoby ks. biskupa nie tykam, a przywoływać do porządku ma tylko prawo marszałek.“ Na to odezwało się kilka głosów: „I pan niemasz prawa upominać do porządku ks. biskupa.“ W téj saméj chwili ks. biskup opuścił posiedzenie, na którém przy takiém sprawozdaniu z ofiarą swéj godności siedział. Niewiadomo mi, co się daléj stało. Słychać, że Adam Potocki powstawszy ujął się za czcią winną pasterzom duchownym. Lecz w rzetelny skutek słów jego niepodobna dziś uwierzyć. U nas tak daleko zaszły rzeczy, że gdyby nie nawyknienie, pewien rodzaj wstydu, pewne względy rodzinne, i oglądanie się na lud, toby nam powiedziano: Niedługo będziecie nam potrzebni. Mało jest takich, którzy ze zasady czyli z przewrotności o tém myślą, ale mnóstwo takich, którzy z głupoty, z małpowania, z czytania bezecnych gazet, i porzucenia wszelkich praktyk religijnych odważyliby się na takie *dictum*. —

Czytamy z zajęciem *Restituenda* w 2 Nrze Tygodnika umieszczone. Musiemy jednak uwagę zrobić, że instytucya monitorów przez ks. biskupa Korczyńskiego wprowadzona, żadnych korzyści nieprzyniosła, ponieważ nie była poprzedzona duchownemi ćwiczeniami, które jedynie zdolne były utworzyć prawdziwych, a nie zaniemiałych monitorów. Gdzie po wychowaniu w generalném seminaryum niebyło odrodzenia duchowego, ożywienia wiary, obudzenia czci i uszanowania dla kościoła św., tam instytucya monitorów żadnych owoców wydać nie mogła. Jakim mógł bydź monitorem kapłan, który brewiarza do rąk nie wziął? Chyba, że powiedział: *Tollatur abusus, servatur usus.* Wszak kilkanaście lat temu, jak ukwalifikowany na monitora, bo dziekan niechciał ogłosić w swym dekanacie odezwy biskupa wzywającego do nabożeństwa, iżby Duch św. natchnął Ojca św. zamyślającego ogłosić dogmat o Niepokal. Poczęciu N. M. P. — Sam autor szanowny doznał, że instytucya monitorów bez poprzedniego obudzenia ducha na nic się nieprzydała.

O znalezieniu w pozostałych po ś. p. biskupie Korczyńskim papierach gotowéj rezygnacyi na biskupstwo, kompetentne osoby w Przemyślu nic niewiedzą. Spodziewamy się, że w dalszym ciągu restituendów spotkamy się z gwałtowném wołaniem, z krzykiem boleśném o restytuowanie rekollekcyi, które jeszcze za Sierakowskiego się odbywały, które w archidiecezyi pobożny Pisztek wskrzesił. Bez nich niespotężniejemy do téj walki, która zewsząd grzmi. Jeden synod, jedne rekollekcye, jedna pielgrzymka po kraju przez dzielnych misyonarzów podjęta, a wnet staniemy otoczeni wiernym ludem na wyższéj pozycyi i wtedy niepoważy się nikt po studencku odburkiwać naszym biskupom, wtedy nieuzuchwalą się niecne gazety bronić zbrodniczego sojuszu masońskiego przeciw Ojca św. słowom potępienia, wtedy niebędą wrogi katolickiego kościoła pod pozorem lichéj nauki poniewierać świętych naszych i poniżać wyroków najwyższego pasterza kościoła orzekającego świętość ich i cześć, która się im należy. Bo gdzie kościół występuje jako ciało, jako Boska korporacya ze znamieniem świętości i posłannictwa wyższego na czole, tam doznaje jakiegoś uznania, nie ignorują go, nie pomijają go z pogardą. Siła jego zaleca respekt.

Dawały się słyszeć głosy, że do synodu i rekollekcyi niebyły czasy potemu. Sądzę, że te są najwłaściwsze, kiedy wrogi jawnie podnoszą głowę i psują wiarę i obyczaje, kiedy władza otwiera granice państwa wszystkim i choćby całym legionom baletniczek, a kilku siostrom spokojnym kącika na ziemi polskiéj zabrania. Confortamini wtedy, kiedy oblubienica Chrystusowa w ucisku. Tak dzieje uczą, że bunt herezyi, straszliwe zniszczenia w kościele były powodem Ducha św. A teraz najzacieklejsze wrogi kościoła wiążą się w rady, w parlamenty, tylko napastowany i od własnych synów szkalowany, w rozproszeniu niejako walczy, a przyznajmy, że zbyt słabo, bo bez zwycięztwa nad sobą pojedyńczych członków, które się tylko w rekollekcyach mieści. Kto siebie niezwycięża, niema mocy do walki z wrogiem, bo sam sobie zawadza, obciąża ręce swoje, wzrok osłabia, i wnet ustaje w boju. —

Niedawno umarł w Przemyślu dyrektor gimnazyum Kunzek. Trzydzieści kilka lat był profesorem w samym Przemyślu. Do roku 1848 miał sympatyą u młodzieży, ponieważ odznaczał się dobrocią serca i wolném czyli antikościelném wykładaniem dziejów powszechnych na ówczesnym wydziale filozoficznym. Ślepo trzymał się historyi Rotteka w wykładach swoich, uderzał na hierarchią, któréj wynalazek celibatu, spowiedzi etc. przypisywał. Na taką samą nutę śpiewały wówczas pisma z centralizacyi i ztąd popularność ś. p. Kunzeka rosła u młodych czytelników owych mrzonek plugawych i bezbożnych. Przy całym jednak liberaliźmie swoim na odczytach, niemógł Kunzek nieboszczyk obojętnym bydź na wciąganie do szkoły konstytucyi, z którą wchodził polski język na katedrę i tém samém rugował z kraju profesorów, którzy nim nie władali. Od owego czasu niedowierzająco i cierpko patrzał na młodzież i na stósunki krajowe, a wobec postawy tutejszéj rutenii moskiewskiéj nigdzie niedopuścił języka polskiego. Uczył go wprawdzie jakiś suplencina, ale tak sam nic nieumiał, że chłopcy drwili z nieuctwa jego. Pan Kunzek jednak umarł przyjąwszy Sakramenta św. Niech Pan Bóg będzie miłościw duszy jego. Młodzież odprowadzała zwłoki jego na cmentarz ze światłem i z pochodniami, a księża obydwóch obrządków odprawiali nabożeństwo. W tém tylko niebyło sensu, że pozwolono studentom występywać z mowami na grobie jego. Jeden mówił po niemiecku, drugi po rusku, a trzeci po niemiecku. Zabawnie to wyglądało jak student wołał, aby w ślady zmarłego szli nauczyciele. Nieboszczyk wiele zniszczenia sprawił w duszach młodych uczniów swoich za czasów filozofii. Przychodziła też do seminaryum młodzież uprzedzona przeciw wierze św., przeciw umiejętnościom teologicznym. Bez pobożnych praktyk, bez wiadomości o jakiém bractwie, bez nauki o pierwszych prawdach wiary, gdyż na filozofii w niemieckim języku i w ścientyficznéj szacie podawana religia, nieszła do głowy ni do serca, zabierała się taka młodzież do kapłaństwa. Ściany w mieszkaniach seminaryalnych puste, nieujrzałeś obrazka świętego nigdzie, o różańcu nikt wyobrażenia niemiał, o! co to za czasy smutne, w których trzeba było apologetów do nawracania młodych lewitów!!

Dom duchowny podobniejszy był do koszar.

W tych dniach spostrzeżono w katedrze przemyskiéj obr. łac., że złodziej odkręcił kłódkę u skarbonki, do któréj wkładano ofiary na Ojca św. i zabrał jak się domyślają, kilkanaście guldenów. Stało się to zapewne podczas ślubów w nocy dawanych, które się w téj diecezyi z obrazą wszelkich przepisów kościoła, z obrazą świętosci Sakramentu w gorszący sposób mnożą. Jakaż to bowiem naganna lekkomyślność ociągać się z przyjęciem Sakramentu aż do nocy, ażeby zaraz świeżo otrzymaną łaskę przytłumić, przygasić i wśród wiru zabawy, wśród pląsów i rozmów światowych z duszy wytrącić! —

(Kor.) **Tarnów** dnia 25 Stycznia 1866.

Dzisiaj odbyła się w katedrze naszéj uroczysta instalacya JMX. kanonika Wawrzyńca Gwiazdonia, Doktora Teologii i profesora prawa kanonicznego i historyi kościelnéj w diecezalnym zakładzie teologicznym w Tarnowie. W nieobecności JMCX. biskupa przedsięwziął akt instalacyjny JX. Franciszek Szlosarczyk, Proto-Notaryusz apostolski i Infułat katedry Tarnowskiéj, który to akt uświetniony został obecnością kapituły, przyjmującéj w grono swoje nowego członka, kolegium Profesorów Teologii, wikaryuszów katedralnych, oraz wszystkich alumnów tutejszego seminaryum i licznych wiernych, lubo się odbywał w dniu roboczym. Przedewszystkiém przyjemno nam było widzieć asystującego za diakona celebrującemu zainstalowanemu X. kanonikowi jego starszego brata X. Błażeja Gwiazdonia, proboszcza Wojnickiego, rzadko się to bowiem trafia, aby dwaj bracia zeszli się razem przy ołtarzu Pańskim i to w przeciwném wiekowi stanowisku. I z drugiego względu sprawił nam rzeczony akt wielką przyjemność, albowiem jest to dopiero pierwszy wypadek od założenia w r. 1839 seminaryum w Tarnowie, że profesor Teologii został przy tutejszéj kapitule kanonikiem; kolegium profesorów moralnie podniesioném zostało, widząc szanownego kolegę swego powołanego do grona kapituły; bo chociaż Sobór Trydencki na posiedzeniu XXII. (De Ref. C. II.) nakazuje, aby ci, którzy przy katedralnych kościołach na godności mają być posunięci, byli albo doktorami, albo przynajmniéj licencyatami, lubo tenże Sobór na posiedzeniu XXIV. C XII. powiada: *Hortatur etiam sancta Synodus, ut in provinciis, ubi id commode fievi potest* (tj. gdzie księży, zaszczyconych stopniem akademickim nie braknie), *dignitates omnes, et saltem dimidia pars canonicatuum in cathedralibus ecclesiis et collegiatis insignibus tantum conferantor magistris vel doctoribus, aut etiam licentiatis in theologia vel jure canonico* u nas przecież na tę ustawę kościoła nie wiele zważano, a był nawet wypadek, że Doktor i Profesor Teologii zaledwie się na niższém miejscu utrzymał, podając się na beneficium z Dziekanem. Posunięcie więc JX. W. Gwiazdonia na kanonika jest niejako moralném zwycięstwem umiejętności, (którą kościół zawsze poważał i wynagradzał) nad

względami przyjaźni, sąsiedztwa i tym podobnych rzeczy, któremi częstokroć dajemy się powodować, spuszczając z oka nieraz zbawienne przepisy Kościoła. Podniesienie to moralne kolegium Teologii profesorów w Tarnowie, które jedynie przypisać należy szczeréj woli Najprzew. JMX. biskupa Pukalskiego, têm zbawienniejszy może wywrzeć dla dobra diecezyi skutek, że niejeden z profesorów, widząc się otoczonym słuszną opieką swego przełożonego, nie będzie rychło opuszczał katedry swéj, wysuwając się przy zdarzonéj okoliczności na beneficium, a zostawując miejsce swe nowicyuszowi w umiejętnościach teologicznych. Przy podobnym rzeczy zwrocie zatyka téż i sama kapituła na powadze i sile, bo przy dawnéj praktyce zaczęło się w diecezyi wyrabiać zdanie, że tarnowski kanonikat jest rodzajem pensyi dla tych, którzy już do pracy nie są zdolnymi.

Jest jeszcze przy katedrze tarnowskiéj opróżnione miejsce dziekana, które atoli dla tego nie może być obsadzone, ponieważ JX Antoni Gałecki, Biskup Amatuntyński i wikary apostolski w Krakowie, zatrzymał sobie tę posadę, będąc do tego upoważnionym reskryptem rzymskim z dnia 29 Paźdź. 1862. Zaprzeczyć nie można, iż niemożebne obsadzenie rzeczonéj godności wielki przynosi uszczerbek samejże kapitule, jako też i zmarłym dobrodziejom, którzy się do fundowania tejże przyczynili. Rzecz ta tem bardziéj wydawała się nam opaczną, o ile X. wikary apostolski udawał się w tym celu do Krakowa, aby tamże porządek przywrócić i łączeniu beneficiów w jednéj osobie, szczególnie niepogodliwych (*cumulatio beneficiorum incompatibilium*) przeszkodzić, a istniejące powoli znosić. Spodziewaćby się należało, aby kapituła tutejsza, pozyskawszy nowego członka po śmierci ś. p. Stanisława Jaklińskiego, męża ze wszech miar czcigodnego, postarała się za pośrednictwem Najprzew. JX. Biskupa w Rzymie, iżby obsadzenie godności dziekańskiéj umożebnionêm było: spodziewamy się także, iżby i JX. Biskup Gałecki nie zechciał przeszkadzać usiłowaniem kapituły tarnowskiéj ze względów li materyalnych, bo tuszymy sobie, że przeniesie dobro diecezyi nad własną, niezbyt wielką korzyść. —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Duchowni z Kongresówki, którzy w Rzymie zostają na wygnaniu, ogłosili następującą protestacyą:

„Niżéj podpisani, duchowni polscy, którzyśmy uszli przed prześladowaniem moskiewskiem, uciekając się pod protekcyą Stolicy św., protestujemy przed Bogiem, naszą ojczyzną i całym światem, w naszém imieniu i w imieniu naszych współbraci uciśnionych w Polsce, przeciwko nowemu gwałtowi, który dokonał na Kościele polskim rząd najezdniczy i ogłaszamy ukaz cara tyczący się konfiskaty dóbr duchowieństwa polskiego na korzyść moskiewskiego rządu wydany pod datą 25 Grudnia 1865 jako zupełnie bezprawny, naruszający wszelkie prawa własności i sprawiedliwości, mogący jedynie posłużyć, jako nowy dowód, że Moskwa bezustannie dąży, by zniszczyć katolicyzm i zniweczyć Kościół Jezusa Chrystusa, w którym żadnéj zmiany zaprowadzać nie można, jedno za przyzwoleniem i sankcyą Stolicy apostolskiéj.

Rzym 20 Stycznia 1866. *Następują podpisy.*

2. Wystąpienie Ojca św. przeciw p. Meyerdortowi, *chargé d' affaires* rosyjskiemu, przy audiencyi noworocznéj, które tyle w Europie narobiło wrzawy, jest faktem najautentyczniejszym, którego nawet urzędowy *Journal de St. Petersbourg* nie zaprzecza.

Ojciec św. oburzony zuchwałém wystąpieniem p. Meyerdorfa, kazał mu wyjść z pokoju. Korespondent do *Journal de Bruxelles* donosi, że p. Meyerdorf, który zresztą zaraz poznał, że niewłaściwie sobie postąpił i udał się do Jego Em. kardynała Antonellego, by przyznać się do winy, niebawem odwołany będzie do Petersburga, a na jego miejsce inny ma być poseł przeznaczony.

Bułgarya. Gdy Ojciec się na konstystorzu we Wrześniu mianował ks. Rafaela biskupem bułgarskim, na nowo obudziła się nadzieja, że Burgarya przyjmie Unią z Kościołem. Przy téj sposobności podajemy pokrótce cały przebieg sprawy bułgarskiéj:

Cała Bułgarya liczy około 6 milionów mieszkańców. Ludność bułgarska, żyjąc w grubéj ciemnocie i niewiadomości religijnéj, pozostaje aż dotąd pod uciskiem duchowieństwa greckiego. Każdy biskup fanariocki objeżdża 3 razy do roku wsie i miasteczka bułgarskie, by ściągać dla siebie od swych diecezan podatki. W tych wycieczkach towarzyszy mu bezustannie 30 zbrojnych, a 30 żołnierzy tureckich przydanych jest do orszaku. Gdy taki zastęp zbliża się do wsi, trwoga i przestrach ogarnia mieszkańców. Biskup rozlokowawszy się we wsi, żąda nasamprzód, by żywiono i umieszczono odpowiednio jego towarzyszy. Następnie zabiera się natychmiast do zbierania podatków. Każda rodzina, czy bogata, czy uboga, musi dać 7 czerwonych złotych. Ktoby się wymiawiał i niechciał dać żądanego podatku, tego bez wszystkiego porywa straż i wtrąca do więzienia, czyli raczéj podziemnéj jaskini, gdzie przez trzy dni pod najściślejszą strażą musi zostawać. Urządzenie tych więzień jest oburzające. Zwykle zbudowane są ponad rzeką lub wodą. Nad ziemią wystawiony jest mały budynek z drzewa, który przeznaczony jest dla straży; w środku tegoż znajduje się wielki otwór wykopany w ziemi, do którego prowadzą drzwi zasunięte kamieniem. Jaskinia ta wilgotna i ciemna na dole napełniona jest wodą. Po drabinie schodzi się do wnętrza tego okropnego więzienia. Tu dotąd wtrącają nieszczęśliwych skazańców, którzy biskupowi z podatków opłacić się nie mogą i często zdarza się, że 40 więźniów w takiéj jamie pomieścić się musi. —

Łatwo więc sobie wystawić można, że gdy po wojnie wschodniéj stósunki wewnętrzne w Turcyi znacznie się zmieniły, Bułgarzy szukali jedynie sposobności, by zrzucić ze siebie uprzykrzone jarzmo. Roku 1860 Fanarioci za zezwoleniem Porty zawiązali pomiędzy sobą *grecki związek narodowy*. Bułgarów wykluczono całkowicie od kierownictwa w towarzystwie. Okoliczność ta wywołała najwyższe oburzenie w bułgarskiéj ludności mieszkającéj w Carogrodzie. Blisko 70,000 Bułgarów, którzy zamieszkują w Carogrodzie, rozerwało wszelkie związki z patryarchatem carogrodzkim i oświadczyło się za Unią z Rzymem. Cała Bułgarya poszła za tym głosem. Osobna deputacya z najznakomitszych Bułgarów przyszła do Mgr. Brunoni, zastępcy łacińskiego patryarchatu unickich Ormian, oświadczając w imieniu swych współwyznawców bułgarskich chęć połączenia się z Kościołem. Akt unii ze Rzymem był opatrzony podpisami 120 towarzystw robotniczych. W skutek tego Ojciec św. Pius IX. pod dniem 21 Stycznia 1861 r. wydał osobne *Breve*, w którém przyjął Bułgarów do Unii z Kościołem. Trzy miesiące późniéj przybyło kilku reprezentantów bułgarskich do Rzymu, a w skutek ich wyboru Ojciec św. mianował archimandrytę Józefa Sokolskiego arcybiskupem bułgarskim, który otrzymał sakrę biskupią dnia 14 Kwietnia 1861 w sixtyńskiéj kaplicy.

Po zagadkowém zniknięciu X. Sokolskiego sprawa Unii bułgarskiéj poszła w odwłokę. Tylko 20,000 Bułgarów i 10 księży pozostało wiernych przy Unii. Reszta nie połączyła się wprawdzie z Kościołem, mimo to nie zawiązano także na nowo stósunków z patryarchą carogrodzkim. Gdy jaki biskup fanariocki przybliża się do wsi, by zbierać podatki, przy wstępie otrzymuje często odpowiedź: jesteśmy Łacinnikami.

Mimo wielkich przeszkód i trudności, sprawa Unii nie upadła zupełnie. Oprócz tych, którzy od samego początku pozostali dla Unii wiernymi, przyłączyły się w późniejszych czasach niektóre wsie naokoło Adrianopola i miasteczka Iszyt i Tyrnawa. Podobny ruch i dążność do połączenia się z Kościołem objawił się także i wśród Ormian zamieszkałych w Turcyi, tak, że w niektórych miastach, gdzie dawniéj kilka tylko rodzin katolickich mieszkało, znajduje się teraz tysiąc, a czasem i więcéj katolików.

Na miejsce X. Arcybiskupa Sokolskiego postanowiono dwóch wikaryuszy generalnych. Na konsystorzu zaś odbytym we Wrześniu r. z. prekonizował Ojciec św. X. Rafaela na biskupstwo bułgarskie. Konsekracya odbyła się w Konstantynopolu w kościele św. Jana Chryzostoma, przez ks. Sembratowicza, arcybiskupa nayzanżeńskiego *in partibus* w obec Mgr. Brunoni, wikaryusza apostolskiego. Prócz tego było przytomnych dwóch biskupów, którzy niedawno wrócili na łono Kościoła t. j. ks. Meletios i Benjanim i Mgr. Hassoun, prymas unickich Ormian.

Anglia. Meting, na którym debattowano o połączeniu wyznania anglikańskiego ze schizmą, nie pozostał bez wpływu. Jak bowiem donosi korespondent do *Journal de Bruxelles*, w Rosyi widać coraz więcéj Anglików uczeszczających do cerkwi i biorących udział w nabożeństwie prawosławnych. W Anglii już od lat kilkunastu pokazuje się we wyższéj i we wykształceńszéj warstwie społeczeństwa dążność, by zjednoczyć anglikanizm, albo z Kościołem katolickim, albo ze schizmą. W tym celu utworzono nawet towarzystwo pobożne, któreby modlitwami popierało dzieło tak zbawienne. Dr. Pusey w tymże duchu ogłosił dzieło pod tytułem: *Kościół w Anglii jako cząstka Kościoła Chrystusowego jeden, święty katolicki, a oraz środki, jak sprowadzić jedność widzialną. Irenikon, albo sposób pogodzenia wyjaśniony w liście do autora Année chrétienne.* Dzieło to wywołało w całéj Anglii ogromne wrażenie; wyrywano sobie pojedyńcze exemplarze. Wprawdzie wystąpiła pewna część w opozycyi, lecz opozycya ta była bezskuteczną. Dr. Pusey aż do dziś dnia pozostał zwycięzcą i nikt mu jego wpływu przeważnego odjąć nie zdołał. Jakaż dążność przebija się w *Irenicon?* Otóż uczony profesór uniwersytetu oxfortskiego przypuszcza z góry, że jedność kościoła pozostaje dotychczas jedynie w zawieszeniu, a wina tego ciąży nietylko na samym kościele anglikańskim: bo i Kościół katolicki jest za to odpowiedzialny. Dr. Pusey dochodzi w końcu do następujących wniosków: *pragnie unii kościoła anglikańskiego z Kościołem katolickim na podstawie przedłożonéj niegdyś przez Bosueta protestantom niemieckim i francuzkim.*

Przyjmuje chętnie wszystkie dekreta trydenckiego koncylium, jak je tłómaczą teologowie katoliccy, lecz żąda, by Kościół rzymski sam je objaśnił.

Weekly Register, najznaczniejszy dziennik katolicki w Anglii, ogłosił przed kilku tygodniami, gdy wyszło dzieło *Irenicon*, niektóre trafne uwagi w tym względzie. Dr. Pusey odpowiedział na nie w dwóch listach, gdzie podaje wyjaśnienia bardzo zadowalające, tak, iż mało co pozostaje do życzenia i zdawaćby się mogło, że tylko zewnętrznéj brakuje zgody.

Nie trzeba również myśleć, jakoby Dr. Pusey był wodzem bez wojska; i owszem, jest on wyobrazicielem niejako pozytywnego anglikanizmu. Głos jego znajduje oddźwięk w najdalszych zakątkach. Ubiory kapłańskie, dekoracye kościołów wedle wzorów rzymskich coraz częściéj ukazują się w świątyniach anglikańskich. Wielu Anglików mianowicie ci, którzy podróżowali po kontynencie, uczęszcza jedynie do kościołów katolickich.

Wszakże najważniejszém jest, iż dwóch arcybiskupów: w Kenteburg i w York i większa część biskupów anglikańskich popiera ten ruch zmierzający do unii z Kościołem. Anglikanie chcą się połączyć z Kościołem katolickim pociągając oraz za sobą i Rosyan.

Dr. Pusey, jak donosiliśmy czasu swego, przybył do Paryża i znosił się z arcybiskupem paryskim, zamierzając w dalszą do Rzymu puścić się podróż.

2. W związku z tą sprawą pisze korespondent do *Journal de Bruxelles* z Paryża pod dniem 21 Stycznia r. b. co następuje: „Znany Dr. Pusey bawił czas niejaki u biskupa Orleanu. Mgr. Dupanloup okazywał wielkie poważanie dla znakomitego i wytrwałego reformatora kościoła anglikańskiego, który chlubą jest uniwersytetu oxfortskiego, a oraz ojcem i mistrzem owéj szkoły, która stanowi przejście z wyznania anglikańskiego do katolicyzmu. Mgr. Manning, arcybiskup londyński, O. Faber i O. Newman i tylu innych znakomitych konwertytów, którzy teraz stali się apostołami katolicyzmu w Anglii, byli, jak wiadomo, uczniami a prawie dziećmi Dra. Pusey, który zaprowadziwszy ich aż do podwoi Kościoła, oddzielił się od nich, dając się przez nich wyprzedzić w dociekaniu prawdy.

Dziennik religijny wychodzący w Orleanie, zostający pod szczególną protekcyą biskupa, mówi z tego względu: „Jaki powód sprowadził Dra. Pusey do księdza biskupa Dupanloup? jaki był przedmiot ich długich narad, jakie pomiędzy sobą odbywali? Nikt tego wprawdzie nie wie, lecz każdy łatwo domyślić się może. Pan Bóg, który oświecił uczniów Dra. Pusey, czyż sam nie podał téj właśnie sposobności, by dwa umysły tak wzniosłe wzajemnie się poznały i zrozumiały? Mamy pewne i słuszne powody do podobnych uwag.“

3. Mgr. Jan Murdoch, biskup z Kastabala (*in part. in fid.*) wikaryusz apostolski północnéj części Szkocyi umarł dnia 15 Grudnia r. z. w Glacgowie.

Grecya. *Correspondance de Rome* pisze: „Wielki patryarchat carogrodzki, odłączywszy się od Kościoła, coraz więcéj rozpada się na pojedyńcze odrębne kościoły narodowe.

Od walki o niepodległość, *Synod wieczysty* składający się z 5 biskupów królestwa, trudni się administracyą kościoła w Grecyi, pod prezydencyą zostając arcybiskupa ateńskiego. Komisarz królewski wyznaczony przez rząd, znajduje się na wszystkich posiedzeniach Synodu kościoła greckiego; nie ma wprawdzie głosu doradczego, lecz winien wszystkie bez wyjątku podpisywać akta kościoła, który mimo to nazywa się *niezależnym*. Niepodległość ta istnieje jedynie ze względu na patryarchat carogrodzki, którego supremacyą odrzucił, aby dostać się w zawisłość od władzy świeckiéj, jak wszystkie kościoły odszczepieńcze, albo narodowe. Patryarcha carogrodzki, by pokryć zawiązki wzrastającéj anarchii i rozdziału kościołów narodowych, oświadczył roku 1850, iż jeżeli prawosławni w Rosyi, w Serbii i w Grecyi*) są wolni i niezależni co do dyscypliny i administracyi, zachowują przecież jedność dogmatyczną. Daremne to zabiegi, które nikogo w błąd wprowadzić nie mogą. Jedność bowiem dogmatyczna nie istnieje wcale; przytaczamy jeden tylko w tym względzie przykład: cerkiew carogrodzka i ateńska nie przypuszcza wcale ważności chrztu przez polanie wodą i nie nazywa nawet dla tego katolików chrześcijanami; powtarza chrzest dla tych z łacinników, którzy przechodzą na łono schizmy; tym czasem Rosyanie nie powtarzają chrztu św. nawet u protestantów, którzy przyjmują prawosławie.

Zasadnicze ustawy regulaminu organicznego Synodu w Grecyi sięgają roku 1852. Jurysdykcya Synodu rozciąga się jedynie na sprawy czysto kościelne. Synod może bez pozwolenia władzy świeckiéj naznaczyć karę suspensy, albo więzienia discyplinarnego na piętnaście dni.

Jeżeli to ma być kara dwumiesięczna, potrzeba zezwolenia od ministeryum; a sam tylko król może na dłuższy czas wyznaczać kary.

*) W najnowszych czasach powstał i w Rumunii schizmatycki kościół narodowy, który stanowczo zerwał wszelkie stósunki z patryarchatem carogrodzkim.

W skutek ustawy 9 Lipca 1852 ustanowiono w królestwie greckiém 24 biskupstwa. Arcybiskupów jest 10, nie licząc w to metropolity ateńskiego jako prezydującego w Synodzie. Wszystkie stolice biskupie znajdują się w znaczniejszych miasteczkach powiatowych, wyjąwszy stolicę biskupią w Koryncie, która to nędzna mieścina znana jest jedynie ze wspomnień historycznych. Dochody biskupów, które dawniéj ściągano jako podatki od mieszkańców w pojedyńczych diecezyach, stanowią teraz, nie licząc do tego akcydensów, pensye roczne: 55,000 franków dla metropolity, 4,550 fr. dla arcybiskupów, a 35,000 fr. dla biskupów. Duchowieństwo świeckie liczy 3,200 księży, którzy żyją jedynie z dobrowolnych składek i jałmużny swych parafian. Liczba cerkwi i kaplic w królestwie wynosi 3,040. Klasztorów było roku 1833 w całém królestwie 593; z tych zniesiono 412 r. 1834 jako nie mających dostatecznéj kanonicznéj liczby (6) zakonników. Z pozostałych 134 klasztorów, które Synod zachował jest 130 męzkich z 300 zakonnikami, a 4 żeńskie, gdzie jest 200 zakonnic. Dobra klasztorne skonfiskował rząd roku 1833, by ztąd dochody, obrachowane na 180,000 fr. obracać na utrzymanie kleru świeckiego i zakładanie szkół publicznych.“ —

DOKUMENTA.

X. Jan Zienkiewicz,

ŚŚ. Teol. i Filozofii Doktor, Kanonik Metropolitalny, Wikaryusz Kapitulny i Jeneralny Administrator Arch. Gniezn., Członek Towarzystw uczonych, Orderu Orła czerwonego Kawaler.

Wszystkiemu Duchowieństwu, tudzież Wiernym Chrystusowym obojéj płci całéj Archidiecezyi, zdrowie i błogosławieństwo od Pana Boga.

W dniu 16 Grudnia, roku przeszłego, w Sobotę przed Niedzielą III. Adwentu, obie Prześwietne Kapituły: Gnieźnieńska i Poznańska, razem zebrane, za poprzedniém odprawianiem przepisanéj obrządkiem Wotywy o Duchu świętym, którą JWJMX. Biskup Suffragan Stefanowicz pontyfikalnie celebrował i odśpiewaniem hymnu: „Przyjdź Duchu święty“, przystąpiły tu w Gnieźnie do uroczystego aktu wyboru Arcybiskupa, któryby po nieodżałowanéj stracie ś. p. JMX. Leona Przyłuskiego, Arcybiskupa, objął rządy Pasterskie obydwóch połączonych z sobą Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj i wziął znowu sprawę osieroconego kościoła pod swą czułą i Ojcowską opiekę. Wybór jednogłośnie padł na JWJMX. Hr. Mieczysława Ledóchowskiego, Nuncyusza Apostolskiego w Bruxeli, Arcyb. Tebańsk. *in partibus Infidelium* Męża znakomitego rodu, wysokiéj nauki i najpiękniejszemi serca i duszy przymiotami obdarzonego, Męża prawdziwie Apostolskiego, zaufaniem św. Stolicy Apostolskiéj zaszczyconego i Najjaśniejszemu Królowi, Panu naszemu, miłego i pożądanego. — Św. Stolica Apostolska, któréj najwięcéj na tém zależało, aby przy sterze rządów tutajszych dwóch Archidiecezyi, stanął taki Mąż, któryby dobro — pożytek i chwałę kościoła tembardziéj pomnażał, wznosił i utwierdzał i żal z straty świeżo poniesionéj powstały starał się ukoić, wybór Kapituł potwierdzić i przez prekonizacyą JWX. Hr. Mieczysława Ledóchowskiego, Nuncyusza, na Konsystorzu pod dniem 8 b. m. odbytym, jak już o tém pisma publiczne doniosły, Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim najłaskawiéj mianować i ogłosić raczył. Podając tę radosną nowinę do wiadomości Waszéj, czcigodni w Chrystusie Bracia, odzywamy się do Was słowy Pawła św. ad Philipp. IV. — 4. „weselcie się w Panu — powtóre mówię weselcie się, a radość Wasza niech będzie zupełna II. Joann. I. — 4., bo oto osieroconego kościoła naszego skończyły się żałoba i smutek.“ Dany nam jest przez św. Stolicę Apostolską Przewodnik i Pasterz, Rządzca i Sternik, który po długiém osieroceniu naszém stanie w domu Pańskim. — Psalm. 133. — 1. — aby pilnował wszystkiéj trzody, nad którą Duch św. postanowił Biskupów, aby rządzili kościół Boży. Actor. XX. — 28. — Następnie na podziękowanie Panu Bogu, że uczynił z nami miłosierdzie swoje Tob. XII. — 6. wzywamy Was czcigodni w Chrystusie Bracia, abyście w najbliższą Niedzielę, tę naszą odezwę Wiernym na nabożeństwie w kościele zgromadzonym, natychmiast ogłosili z ambony — zalecili modły o pomyślność i trwałość rządów nowego Arcypasterza naszego — dziękczynny hymn: Ciebie Boże chwalimy — z modlitwą *pro gratiarum actione*, przy odgłosie dzwonów kościelnych, uroczyście odśpiewali, i że się to stało, niebawnie nam o tém donieśli, byśmy oddając dotychczasowe rządy nasze w ręce rzeczywistego Arcypasterza, oświadczyć Mu mogli, żeśmy szczęśliwe i nas wszystkich pociechą napełniające wstąpienie Jego na stolicę Arcybiskupią w całéj Archidiecezyi Gniezn. godnie obchodzili i aktem religijnym je uczcili.

W Gnieźnie, dnia 12 Stycznia 1866.

Wikaryusz Kapitulny i Jeneralny Administrator Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj.

X. Zienkiewicz. **(L. S.)**

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.